

Dyrekcja szpitala na Zaspie zainstalowała czytnik linii papilarnych. Odcisk budzący emocje lekarzy

22.04.2008

Choć szpital to nie lotnisko w Chicago, a drzwi na oddział to nie polsko-amerykańska granica, przed lekarzami ze Szpitala Specjalistycznego na gdańskiej Zaspie otwierają się one dopiero wtedy, gdy przyłożą oni w odpowiednim miejscu swój palec. Tym miejscem jest czytnik tzw. biometrycznego systemu kontroli dostępu, który specjalistyczna firma na zlecenie dyrekcji placówki zamontowała w lutym bieżącego roku.

I choć lekarze testują go już trzeci miesiąc, nadal budzi ogromne emocje, kontrowersje oraz sprzeciw. Nie tyle z powodu, że ktoś ośmiela się kontrolować czas pracy lekarzy, którzy uprawiają przecież "wolny" zawód, co ze względu na formę. Ich zdaniem - zbyt drastyczną. Dyrekcja placówki zapewnia, że lekarzy do składania odcisków palców nie przymusza, a sam system jest dla nich korzystny, bo rejestruje realny czas pracy. Odkąd zniknęło pojęcie lekarskiego dyżuru, a zastąpiły go droższe "nadgodziny", skrupulatne liczenie przepracowanego przez lekarzy czasu leży w interesie i szpitala, i pracownika.



fot. Adam Warżawa

"Nawet przedszkolak wie, do czego służy zbieranie odcisków palców - ironizuje jeden z lekarzy.

- Nie jestem przestępcą, a z powodu tego systemu czuję się nieustannie jak podejrzany" - czytamy w e-mailu, który medycy z Zasy przesłali do redakcji.

Gdańska placówka, jako pierwsza na Pomorzu, a z tego co udało się nam ustalić - jedyna jak do tej pory w Polsce - zdecydowała się wprowadzić tzw. biometryczny system kontroli dostępu z czytnikiem linii papilarnych o wdzięcznej nazwie "Finger".

Andrzej Oliński, jeden z dyrektorów Grupy T 4 B, która ofertę tego systemu wysłała m.in. do szpitala na Zaspie, tłumaczy, że działa on nie tylko na odcisk palca, ale również na kartę magnetyczną czy zwykły pin.

- Pierwszy z tych trzech wariantów jest najbardziej wiarygodny - twierdzi dyrektor Oliński. I tłumaczy - kartę magnetyczną doktor R. za panią doktor F. przez czytnik przeciągnie, a palca już tak się wykorzystać nie da.

Dyrektor szpitala Krystyna Grzenia prostuje.

- Z tym odciskiem palca to prawda, ale nie do końca. Czytnik skanuje co prawda linie papilarne palca, ale nie przechowuje w pamięci ich obrazu, a jedynie cyfrowy zapis wybranych punktów. O żadnym łamaniu ustawy o ochronie danych osobowych czy innych przepisów prawa nie ma mowy. Dyrektor Grzenia wręcz podkreśla, że system jest dla lekarzy korzystny, bo ułatwia ewidencję czasu pracy. Czytnik czyta, a komputer rejestruje każdą przepracowaną godzinę, a to gwarancja, że za każdą z nich lekarz dostanie uczciwą zapłatę.

Doktor Andrzej Sokołowski, szef Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy na Pomorzu, nie widzi nic bulwersującego w tym sposobie rejestrowania czasu pracy. Zastrzega jednak - restrykcje ze strony pracodawcy wyprzedzają jego zobowiązania. A wciąż jeszcze za rzetelną pracę lekarze nie otrzymują godnej zapłaty.

Na razie jednak dyrektorzy innych szpitali na Pomorzu bacznie obserwują eksperyment na Zaspie. Jak się uda, chętnie pójdą szlakiem przetartym przez dyrektor Grzenia. Dyrektorzy innych szpitali w Polsce o ewidencji czasu pracy mówią niechętnie. Obawiają się buntu pracowników. Do jego testowania przyznaje się zaledwie kilka placówek - w Radomiu i w Dąbrowie Górniczej.

Nie taki diabeł straszny, jak...

Rozmowa z dr. Krzysztofem Wójcikiewiczem (na zdjęciu obok), zastępcą dyrektora ds. leczenia w Szpitalu Specjalistycznym na gdańskiej Zaspie.

- Czy nie uważa Pan, nie tyle jako dyrektor szpitala, co szef Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku, że ten sposób dyscyplinowania lekarzy - za pomocą czytnika linii papilarnych - jest zbyt drastyczny i represyjny?

- Rzeczywiście, na pierwszy rzut oka taka formuła - podpisywania się własnym palcem - może wydawać się dość kontrowersyjna. A na drugi rzut oka - nie jest?

- Jak się ma prawa, to trzeba mieć też obowiązki. Jeżeli lekarz umawia się z pracodawcą o czas pracy, to ten czas trzeba jakoś mierzyć. Ale odciskiem palców?

- Nie ma się co oburzać, to dla lekarzy wygodny system. Oszczędza czas, nie trzeba szukać listy obecności. Przy tym odcisk palca to początek całego systemu komputerowego, który pozwala bardzo sprawnie rozliczyć czas pracy. Poza tym nikogo się do tego systemu nie przymusza. Lekarz, podobnie jak inne osoby z medycznego personelu wyższego z tytułem magistra, musi na niego wyrazić indywidualną zgodę.

- A co, jeśli nie wyrazi?

- Kto nie chce z niego skorzystać, nadal może składać swój podpis na liście. Listy są dostępne w kadrach, w sekretariacie, a "po godzinach" w punkcie informacyjnym.

- Ilu lekarzy zdecydowało się składać odciski palca?

- Jak do tej pory około 40 procent, a więc prawie połowa.